



wronieckie

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

sprawy



NR 6(28) 22 maja 1993 r. cena 5000 zł

Głos w sprawach publicznych

Nadszedł czas ogólnopolskiego Zjazdu Byłych Więźniów Politycznych Wroniek. Honorowy Protektorat nad Zjazdem przyjął Prezydent Rzeczypospolitej, Lech Wałęsa, oraz Wojewoda Piłski, Waldemar Jordan. Wronki znalazły się w centrum uwagi polskiej opinii publicznej.

W centrum uwagi naszego społeczeństwa powinni znaleźć się przede wszystkim ci, którzy do naszego miasta przyjadą. Ludzie, którzy pół wieku temu walczyli i cierpieli za wolną Polskę. To, co dzisiaj osiągnęliśmy, jest nie bez ich przyczyny - i starajmy się o tym nie zapominać.

Goście Ziemi Wronieckiej w dniu 22 maja będą podpisywać APEL wyrażający ich obywatelskie zainteresowanie sprawami kraju. Tekst tego apelu publikujemy niżej. Wart jest tego, żeby przeczytała go jak największa liczba ludzi - i żeby wzięła go sobie do serca.

Nasza gazeta tym razem będzie miała - myślę - znacznie szerszy krąg czytelników niż zazwyczaj. Znajdzie się nie tylko w dwóch tysiącach mieszkań wronczan, trafi do najodleglejszych zakątków Polski, znajdzie się - miejmy nadzieję - na biurkach osobistości życia publicznego.

Myślę, że lektura (oprócz tekstów popularyzatorskich) oryginalnych materiałów źródłowych dotyczących lat terroru - które nie miałym nakładem sił zbieraliśmy i publikowaliśmy również w wielu poprzednich numerach - stanie się bodźcem do pogłębiania i upowszechniania tej wiedzy, wreszcie do uczciwego osądzenia nie tylko okresu, ale i ludzi zań odpowiedzialnych.

A z myślą niżej umieszczonego Apelu chyba będą się identyfikować nie tylko przybyli na Zjazd dawni więźniowie.

K.S.

A P E L

byłych więźniów politycznych z lat 1945-1956
zgrupowanych 22 maja 1993r.
na pierwszym spotkaniu we Wronkach

My, byli więźniowie polityczni okresu stalinowskiego, zgromadzeni na pierwszym spotkaniu we Wronkach, zwracamy się z gorącym apelem do elit politycznych o zaniechanie waśni, zaprzestanie sporów wokół problemów zastępczych, rezygnację z walki o partykularne interesy. Spory te i waśnie opóźniają załatwienie spraw zasadniczych i najpilniejszych.

Apelujemy do Was o postawienie na pierwszym miejscu spraw naszego kraju i jego obywateli. Zajmijcie się stanowieniem praw, które uniemożliwią bezwzględny spryciarzom żerowanie na ludziach uczciwych i rozkradanie tej Świętej Ojczyzny. Stanówcie prawa, które będą sprzyjały ludziom przedsiębiorczym, ale przyzwoitym.

Zwracamy się również z gorącą prośbą do całego społeczeństwa o solidną, organiczną pracę dla naszego kraju. Nie dajmy się zwieść awanturnikom, którzy podburzają jednych z nas przeciw drugim, którzy w wywołaniu chaosu upatrują własnych korzyści.

O ile większość z nas osobiście jest w stanie wybaczyć krzywdy, które nas spotkały, o tyle nie możemy zgodzić się z pozostawieniem bez załatwienia i bez moralnej oceny samego faktu terroru stosowanego wobec społeczeństwa. Dlatego żądamy sprawiedliwego, ale rychłego osądzenia ludzi odpowiedzialnych za zbrodnie okresu stalinowskiego. Wymaga tego elementarne poczucie sprawiedliwości, także wobec tych, którzy zjazdu we Wronkach już nie doczekali. Wymierzenie kary pozostawiamy sumieniu niezawisłych sędziów.

Uważamy, że lata spędzone w tym więzieniu za walkę o wolność Ojczyzny upoważniają nas do wysłania tego apelu w Polskę. Ludzie, weźcie go sobie do serca. Nie lekceważcie tego głosu.

O zjeździe we Wronkach SŁÓW KILKA

*Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiedłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.*

To motto wzięte od Asnyka mówi, czym spotkanie wronieckie nie ma być. Nie ma być rozpamiętywaniem kombatanckich zasług, przebrzmiałych martyrologii i doznanych krzywd.

Głównym celem tego spotkania ma być odezwa do wszystkich w naszej ojczyźnie o spojrzenie w przyszłość. Chcemy prosić o zaniechanie prywaty i zgodną pracę wszystkich dla ogólnego dobra.

Nie obejdzie się bez wspomnień. Ale chcielibyśmy, aby miały one charakter koleżeński. Z perspektywy lat wspomnienia dobre górują nad złymi. Myślę, że ludzie, których koledzy wspominają źle, na to spotkanie nie przybędą. Myślę, że mają oni tyle samokrytycyzmu, aby ocenić swoje dawne postępowanie i krzywdy, które ludziom wyrządzili.

Złożenie hołdu na cmentarzu poległym w więzieniu wronieckim więźniom politycznym oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej mają na celu przekaz historyczny dla następnych pokoleń. Niewiele upłyne już lat, a wydarzenia okresu 1944-56 zetrą się z pamięci ludzkiej. Tak powinno być. Nie można rozdrapywać zaschłych ran w nieskończoność. Wtedy tylko zapiski w podręcznikach historii i pamiątkowe tablice przypomną o tym następującej po nas młodzieży.

Organizatorem spotkania jest Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Oddział Wielkopolska przy współudziale Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska oraz Komisji Badania Zbrodni na Narodzie Polskim, Instytut Pamięci Narodowej w Poznaniu.

Przyjęto zgłoszenia około 500 uczestników - byłych więźniów. Przybędą oni z terytorium całego kraju. Mamy również zgłoszenia z zagranicy. Czytając listy nadchodzące do nas w związku z planowanym zjazdem widzimy, że inicjatywa nasza trafiła w oczekiwania społeczne. Wiele z tych listów wzrusza swoją treścią. Niektóre z nich zostaną odczytane na spotkaniu.

Zjazd odbędzie się pod wysokim protektoratem pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Lecha Wałęsy oraz pana Wojewody Piłskiego, Waldemara Jordana. Panu Wojewodzie należy się nasza głęboka wdzięczność za okazaną pomoc i osobiste zaangażowanie. Nasze podziękowanie chcemy też wyrazić władzom miasta Wroniek, Towarzystwu Miłośników Ziemi Wronieckiej i całemu społeczeństwu Wroniek. Bez pomocy z tej strony spotkanie we Wronkach nie mogłoby w ogóle się odbyć. Ja osobiście zaangażowałem tu takie przyjaźnie, które na pewno przetrwają ten zjazd.

Społeczność byłych więźniów politycznych z tamtych lat wcale nie żąda zemsty na swoich prześladowcach. Uważamy jednak, że elementarne poczucie sprawiedliwości wymaga napiętnowania tych ludzi, aby udowodnić, że nie tylko „poeta pamięta”. Aby nigdy więcej brat nie podniósł ręki na brata, trzeba winnych osądzić, umożliwiając im obronę, której nam często odmawiano. Osądzenie powinno się zakończyć wyrokiem wydanym przez niezawisły sąd, a dopiero potem należy przebaczyć. Ci ludzie są już starzy i nieludzkim byłoby żądać dla nich wykonania wyroku. Myślimy, że tego rodzaju postępowanie oczyściłoby atmosferę wzajemnych podejrzeń. Jesteśmy przekonani, że wiele nieprawości dzieje się w naszej ojczyźnie z powodu istnienia dawnych powiązań i zajmowania odpowiedzialnych stanowisk przez ludzi dawnych układow. Nie chcemy im przypisywać złej woli, ale uważamy, że nie są oni zdolni do nowego, naprawdę demokratycznego myślenia.

Chcielibyśmy bardzo, aby nasz apel dotarł do wszystkich w Polsce, aby przyczynił się do zmiany stosunku do wspólnej ojczyzny, do zwycięstwa ludzi przedsiębiorczych, ale prawych i uczciwych.

Zacznijmy patrzeć na zmiany zachodzące w naszym kraju obiektywnie. Piętnujemy to, co złe, ale zauważamy też to, co dobre. Zacznijmy myśleć o współrodakach jak o swoich bliźnich, nie zaś jak o swoich wrogach. Popatrzmy na tę ziemię jako na święte dziedzictwo, które winniśmy przekazać następnym pokoleniom, aby i one mogły na niej godnie żyć.

Marian Stencel

„Chciałbym, żeby trochę sprawiedliwości wpadło do tej sali.” Tymi słowami skwitował mjr. pilot S. Skalski - myśliwski as, bohater II wojny światowej, sentencję wyroku kary śmierci, odczytanego mu w Wielki Piątek 1950r. za rzekome szpiegostwo na rzecz „imperializmu amerykańskiego”. W ostatnim słowie pilot Skalski zwrócił się do prowadzącego rozprawę Widaja z Najwyższego Sądu Wojskowego, aby ten spowodował otwarcie lufki w oknie, aby w sali sądowej znalazła się sprawiedliwość. W sali, gdzie sfingowane procesy karne, których wyroki były z góry zaplanowane, stanowiły parodię rozpraw ówczesnego „wymiaru sprawiedliwości”.

Jakże trudno było się wtedy słynnemu pilotowi pogodzić z okrutnym losem, który mu wyznaczył nie liść laurowy na głowie, a wręcz przeciwnie - stryczek na szyi. Jemu, który w czasie licznych walk powietrznych, gdzie wykazywał niebywałą odwagę i lotniczy spryt, groziła ciągle śmierć, a w dwóch przypadkach otarł się o nią bezpośrednio: raz trafiony przez nieprzyjaciela wyskoczył z płonącego samolotu na spadochronie paląc się, a drugim razem, gdy z braku paliwa lądował przymusowo w obejściu angielskiego farmera, przy równoczesnej eksplozji swojego Spitfire'a. Zetknął się więc z możliwością utraty życia wielokrotnie. Miał zatem zakończyć młode życie w karamatach reżimowych więzień? Czekając miesiącami na wykonanie wyroku KS, a po jego zamianie, wskutek amnestii, na dożywocie - poddawany nie kończącemu się, nie do opisanego torturom fizycznym i psychicznym. Czyż wówczas nie żałował, że jako patriota, opromieniony sławą pilot postanowił w 1947r. wrócić do kraju, by oddać swą wiedzę i olbrzymie doświadczenie myśliwskiego asa ukochanej Ojczyźnie? Otrzymał wszak od angielskiego RAF-u propozycję pozostania w armii brytyjskiej, co było ewenementem dla obcokrajowców. Przyszłość okazała, że mimo tych okrutnych doznań i to ze strony przestępczych współziomków - Stanisław Skalski, wspaniały pilot i Człowiek po wyjściu z wronieckiego więzienia w 1956r. znowu oddał swe nadwątlone siły Polsce i długo jej służył w Dowództwie Wojsk Lotniczych. Przypatrzymy się zatem frapującej biografii wojennej słynnego pilota:

Stanisław Skalski urodził się 27.11.1915r. w Kodymie. Po ukończeniu Szkoły Orłąt w Dęblinie otrzymał skierowanie jako pilot myśliwski do 141 pułku lotniczego w Toruniu. W kampanii wrześniowej 1939r. zestrzelił 6 samolotów niemieckich (sic!). Musiało to budzić zdziwienie, gdyż lotnictwo wroga dysponowało lepszym i liczniejszym sprzętem latającym. Wtedy też nasz bohater okazał się nie tylko świetnym pilotem, ale także powietrznym rycerzem, ponieważ zestrzelonemu niemieckiemu pilotowi opatrzył ranę po wylądowaniu obok niego, a następnie po wznieśieniu się w powietrze naprowadził żołnierzy polskich, by rannego wzięli do niewoli. Tu ciekawostka: otóż, bodajże w 1991r. doszło do spotkania obu pilotów z inicjatywy Niemca - dawniejszego przeciwnika.

Jak wielu innych żołnierzy Wojska Polskiego, dalsza droga wojenna Skalskiego wiodła na Zachód i zimą 1939r. znalazł się w Anglii. W czasie historycznej bitwy o Anglię w l. 1940-41 walczył w dywizjonie 302

GENERAL PILOT



STANISŁAW SKALSKI

oraz w angielskim dywizjonie 501. Po bitwie o Wielką Brytanię por. Skalski miał prawo zrezygnować z dalszych lotów bojowych, chciał jednak walczyć dalej. Na wiosnę 1941r., już w stopniu kapitana przeniesiono go do dyw. 306, gdzie objął dowództwo eskadry, następnie był dowódcą dyw. 316 i 317. W początkach roku 1943, spośród 60 ochotników skompletowano 15 pilotów, wśród nich także kpt. Skalskiego, powierzając mu eskadrę. Grupa kpt. Skalskiego pod angielską nazwą „Polish Fighting Team” - sławny „Cyrc Skalskiego” - wykonywała loty bojowe w północnej Afryce i tu znowu piloci polscy budzili podziw u aliantów, a u wroga strach przed spotkaniem z nimi.

Po działaniach w Afryce Skalskiego przeniesiono na Malte, powierzając mu dowództwo dywizjonu angielskiego 601. W tym czasie brał udział w inwazji na Włochy. W listopadzie 1943r. objął dowództwo skrzydła 131 i awansował do stopnia majora, pełniąc jednocześnie funkcję angielskiego podpułkownika. Dalsze działania bojowe to udział w inwazji w Normandii we Francji w 1944r.

Ten świetny pilot zestrzelił w sumie 22 samoloty nieprzyjacielskie (!). Za te wspaniałe wyniki Skalski otrzymał wiele odznaczeń, w tym Order Virtuti Militari IV klasy oraz najwyższe odznaczenia brytyjskie. Ukończył Akademię Wojenną w USA.

Powróćmy jednak do gehenny generała, prześledźmy dalsze jego losy podczas rządów stalinowskich w PRL.

Po powrocie 8 czerwca 1947r. do kraju zgłosił się do Ministerstwa Obrony Narodowej, gdzie otrzymał nominację na Inspektora Techniki Pilotażu, służył tam przez cały rok, tj. do 8 czerwca 1948r., kiedy przypadkowo znalazł się w tzw. kotle, spowodowanym przez UB. Został aresztowany i przesłuchiwany w jego siedzibach na Koszykowej i na Mokotowie, m.in. przez osławionego kata Różańskiego, który mu zarzucał, iż jest rezydentem wywiadu anglo-amerykańskiego. Podczas śledztwa stosowano wobec niego okrutne tortury fizyczne i psychiczne. Oddajmy głos ofierze:

„O ile dobrze pamiętam, 19 marca 1949r., w sobotę zaprowadzono mnie do budynku śledczego obok

X pawilonu, do pokoju 25 czy 26. Przez niemal cały dzień oficer śledczy, którego nazwiska nie znam, bił mnie i kopiąc zamęczał, abym mówił o swojej działalności szpiegowskiej. Sadzał mnie na odwróconym krześle, na nóżce, domagając się wciąż, bym zeznawał o rzeczach, o których nie miałem pojęcia.”

„...Podpułkownik Humer kazał śledczemu wezwać majora Szymańskiego, który zjawił się natychmiast niosąc różnego rodzaju gumy itp. W pokoju zaciągnięto story, zapalono światło. Chwycili mnie w cztery, wykręcili ręce, ściągali spodnie owijając nimi nogi i zaczęli bić. Gdy krzyczałem, zatykano mi usta chodnikiem. Nie wiem, jak długo to trwało - wydawało mi się, wieczność. Nie czułem już poszczególnych części ciała, okropny ból przenikał aż do mózgu. Na wpół przytomnego wyprowadzono mnie, „abym się orzeźwił”. Cały mokry, nago, znalazłem się w ciemnicy. Przejmujący mróz i ból były moimi towarzyszami. Co jakiś czas otwierały się drzwi - sprawdzali, czy jeszcze żyję. Żywność podawano mi jak psu - dyżurny podsuwał miskę nogą i kazał zabrać. Pod

koniec następnego dnia kazano mi się ubrać i znowu zawleczono do śledczego.”

Nie do wyobrażenia torturom poddawany był major Skalski również w więzieniu w Rawiczu, skąd w grudniu 1954r. wraz z dużą grupą współwięźniów przetransportowano go do Wroniek. Zacytujmy w tym miejscu ponownie myśliwskiego asa:

„Pobył we Wronkach to była już normalna więzienna vegetacja. Dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, bez specjalnych szykan, ale i bez nadziei. Korzystając z lepszego klimatu politycznego pisałem podania i zażalenia, domagałem się rewizji procesu, domagałem się wolności. Wciąż jednak bez skutku, ani jednak bez odpowiedzi. Władza pozostawała głucha. Jeden „Warszawiak” - nasz oddziałowy - jakby uległ odwilży. Kiedy miał służbę w niedzielę, przychodził do celi, wywoływał: - „Skalski, wychodzić!” Prowadził mnie na górę, gdzie czekała już gromadka jego kumpli. Siadałem, dostawałem papierosa i opowiadałem. O walkach na Zachodzie, o udziale naszych jednostek, epizody z walk powietrznych... Słuchali w grobowej ciszy, z palającymi oczyma, dumni - bo to przecież o Polskę, bo to przecież rodacy! To było wzniosłe, patriotyczne, piękne i zupełnie nie kojarzyło się z tym tutaj... A tutaj oni tamtych rodaków palami, kopniakiem w piszczelę, łapą za gardło... uczyli moresu.”

Dnia 20 kwietnia 1956r. późniejszy generał pilot Stanisław Skalski (nominację tę otrzymał w 1988r.) opuścił wreszcie wronieckie mury więzienne i za namową gen. M. Spychalskiego powrócił po latach katorgi i upodlenia do wojsk lotniczych, by w 1968r. przejść w zasłużony stan spoczynku. Działał jednak nadal we władzach naczelnych Aeroklubu PRL.

Mimo podeszłego wieku generał jest ciągle aktywny, żywotny, utrzymuje stałe kontakty z żyjącymi jeszcze poza granicami kraju kolegami - lotnikami. Nazwisko generała pilota Stanisława Skalskiego przeszło do historii światowego lotnictwa, zaś dla nas Polaków - świetny ten pilot jest niewątpliwie bohaterem narodowym.

Janusz Łopata-Lowiński
Poza innymi jeszcze publikacjami, w artykule wykorzystano także książkę Henryka Nakielskiego - „Jako i my odpuszczamy”, Warszawa 1989r.

POLSKA PODZIEMNA

Moją ojczyzną jest Polska Podziemna,
Walcząca w mroku, samotna i ciemna.
Moim powietrzem jest wicher bez nieba,
Moim pokarmem jest krew w garści chleba,
A moim światłem, co płonie z daleka,
Jest nasze prawo i prawo człowieka. (...)

Cóż mi po wszystkich słońcach tego świata,
Jeżeli światło zaciemnia mi krata.
Cóż mi po wszystkich urokach tej ziemi,
Jeśli mi serce pchnięto do podziemi.
O bracia moi, a kto bez wolności,
Niech w ciemność idzie i walczy w ciemności.

Moją ojczyzną jest Polska Podziemna,
Walcząca w mroku, samotna i ciemna.
Czy tam, czy tutaj, to jedno nas łączy.
Nurt nieśmiertelny, co we krwi się syczy
I każe sercu taką moc natężyć,
Że wbrew rozumom musimy zwyciężyć.

Stanisław Baliński

